

O NALEŚNIKU, KTÓRY NIE CHCIAŁ BYĆ ZJEDZONY



Foto: Pixabay

Żyła sobie kobieta, która miała siedmioro wiecznie głodnych dzieci. Pewnego razu postanowiła upiec im naleśnika.

Naleśnik leżał już na patelni, grubiał i brązował po jednej stronie. Dzieciaki stały dookoła i patrzyły na niego przełykając ślinę. Dziadek zaś siedział i zerkał nań z kąta izby.

- O, mamó, muszę zaraz zjeść tego naleśnika. Tak już zgłodniałem - powiedział pierwsze dziecko.

A zaraz drugi uderzył w te słowa: - O droga mamó! A następny dodał: - O droga, miła mamó! A kolejny: - O droga, słodka, miła mamó! I dalej: – O droga słodka, miła, śliczna mamó! O droga, słodka, miła, śliczna, dobra mamó! O droga, słodka, miła, śliczna, dobra, gryfna mamó! – poprosiło siódme dziecko.

I tak wszystkie zaczęły prosić mamę o naleśnika. A jedno prosiło piękniej niż drugie. Były bowiem tak bardzo głodne ale i grzeczne.

- Dobrze moje dzieci. Zaczekajcie tylko aż się naleśnik odwróci - odpowiedziała mama. Wystarczy go dla wszystkich. Popatrzcie jaki grubiutki i zadowolony leży sobie na patelni.

Gdy naleśnik to usłyszał wystraszył się bardzo. I nagle podskoczył sam z siebie z myślą, żeby wyskoczyć z patelni. Ale nie udało się i przewrócił się tylko na drugą stronę.

A jak już się podpiekł z drugiej strony zdołał się bardziej ścisły. Spróbował jeszcze raz, zeskoczył na podłogę i zaczął toczyć się jak koło wpierw przez próg drzwi a potem wzdłuż drogi.

Hej! Kobieta wybiegła co tchu z domu, z patelnią w jednej i drewnianą łyżką w drugiej ręce. Za nią z kolei biegły dzieci a za nimi, na końcu kuśtykał stary dziadek.

Hej! Łapać go! Trzymać! - wołali przekrzykując się wzajemnie i próbując go schwytać. Ale naleśnik toczył się i nagle znalazł się tak daleko, że nie można już było go zobaczyć. Był szybszy niż inni.

Gdy już potoczył się żdziebko spotkał jednego pana. – Dzień dobry, naleśniku – przywitał się mężczyzna. Cześć, Panie Janie – odpowiedział naleśnik. – Drogi naleśniku, nie tocz się tak szybko, zaczekaj chwilkę, żebym mógł cię zjeść – zaproponował mężczyzna. – O skoro już umknąłem Pani Frani, siedmiorgu głodnym dzieciom i dziadkowi to mogę uciec i tobie, Panie Janie – odpowiedział naleśnik i poturlał się dalej.

Toczył się toczył aż napotkał kurę. – Dzień dobry, naleśniku – przywitała się kura. Dzień dobry, kuro-ruro – odpowiedział naleśnik. – Drogi naleśniku, nie tocz się tak szybko, zatrzymaj się na chwilę , żebym mogła cię zjeść – poprosiła kura. Skoro uciekłem już Pani Frani, siedmiorgu głodnym dzieciom, dziadkowi i Panu Janowi mogę umknąć i tobie kuro-ruro – powiedział naleśnik i poturlał się wesoło dalej.

Toczył się i toczył aż natknął się na koguta. –Dzień dobry, Naleśniku – przywitał się kogut. Dzień dobry Kogucie w jednym bucie – odpowiedział naleśnik. Drogi naleśniku, nie tocz się tak szybko, zatrzymaj się na chwilę , żebym mógł cię zjeść – poprosił kogut. - Skoro uciekłem już Pani Frani, siedmiorgu głodnym dzieciom, dziadkowi i Panu Janowi i kurze-rurze to mogę umknąć i tobie Kogucie w jednym bucie – powiedział naleśnik i poturlał się dalej najszybciej jak umiał.

I gdy potoczył się tak jakąś chwilę napotkał na swej drodze kaczkę. Dzień dobry, Naleśniku – przywitała się kaczka. Dzień dobry kaczo-dziwaczko – odpowiedział naleśnik. Drogi naleśniku, nie tocz się tak szybko, zatrzymaj się na chwilę , żebym mogła cię zjeść – poprosiła kaczka. – Skoro udało mi się uciec Pani Frani, siedmiorgu głodnym dzieciom, dziadkowi i Panu Janowi i kurze-rurze, kogutowi w jednym bucie to mogę umknąć i tobie kaczo-dziwaczko – powiedział naleśnik i poturlał się dalej.

Gdy tak toczył się i toczył napotkał na swej drodze gęś. Dzień dobry, naleśniku – przywitała się gaska. Dzień dobry, gąsko-gałązko – odpowiedział naleśnik. Drogi naleśniku, nie tocz się tak szybko, zatrzymaj się na chwilę , żebym mogła cię zjeść – poprosiła gęś. – Skoro udało mi się uciec Pani Frani, siedmiorgu głodnym dzieciom, dziadkowi i Panu Janowi i kurze-rurze, kogutowi w jednym bucie i kacze-dziwaczce to mogę umknąć i tobie gąsko-gałązko – powiedział naleśnik i poturlał się dalej.

Toczył się tak przez długą chwilę gdy na swej drodze spotkał gąsiora. Dzień dobry, naleśniku – przywitał się gąsior. Dzień dobry, gąsiorze w dużym worze – odpowiedział naleśnik. Drogi naleśniku, nie tocz się tak szybko, zatrzymaj się na chwilę , żebym mógł cię zjeść – poprosił gąsior. – Skoro udało mi się uciec Pani Frani, siedmiorgu głodnym dzieciom, dziadkowi i Panu Janowi i kurze-rurze, kogutowi w jednym bucie i kaczce-dziwaczce, gąsce-gałązce to mogę umknąć i tobie gąsiorze w dużym worze – powiedział naleśnik i poturlał się co tchu jak najdalej od gąsiora.

Gdy już tak toczył się długą chwilę napotkał na swej drodze świnkę. – Dzień dobry, naleśniku – przywitała się świnka. - Dzień dobry, świnko-ratowinko – przywitał się naleśnik. Czekaj chwilę – mówiła dalej świnka. – nie musisz uciekać. Możemy razem pójść przez las. I był to całkiem sprytny pomysł według naleśnika. Tak też więc zrobili.

Jednak po chwili doszli do strumyka. Świnka spokojnie mogła go przepłynąć. Miała przecież dużo tłuszczu. Ale dla naleśnika był to koniec drogi. Nie potrafił przepłynąć wody.

No to usiądź na moim ryjku – powiedziała świnka – to cię przewiozę na drugi brzeg. I tak też naleśnik zrobił. I nagle! Mniam, mniam, mniam – świnka otworzyła paszczę i połknęła naleśnika za jednym razem.

A skoro nie ma już naleśnika to nie ma i bajeczki. Koniec i bomba – kto nie słuchał ten trąba.